

Stanisław Grochowiak

Czyści

Wolę brzydotę
Jest bliżej krwiobiegu
Słów gdy prześwietlać
Je i udrećzać

Ona ukleja najbogatsze formy
Ratuje kopciem
Ściany kostnicowe
W zziębłość posągów
Wkłada zapach mysi

Są bo na świecie ludzie tak wymyśli
Że gdy przechodzą
Nawet pies nie warknie
Choć ani święci
Ańi są też cisi

* * *

Delikatność miłości
Którą mi dała -
Cytryny plasterki
Nabrzmiały po brzeg

To tak jakbym po ostrzach złotych brzytw siedł
Tak mnie przywabił cienki głos jej ciała

Lecz nagle głową
Z wysokości spadła
W czerwony otwór
Moich chłonnych ust

To tak jakbym z nagła wbił brutalny gwóźdź
W środek na balu białego zwierciadła

Bunt nie przemija, bunt się ustatecznia;
Jest teraz w locie: dojrzałym dokolnym,
Jakim kołują doświadczone orły.

Bunt się uskrzydla tak-jak udorzecznia

Bo wpierw to było jakby piaskiem w oczy,
Turniejem chłopców na słonecznej plaży;
A teraz ciężki; teraz ciężej waży.

Bunt się uskrzydla tak-jak kamień toczy

I pomyśl; czułość, ta świetlista kula,
Teraz dopiero w mym pobliżu płonie
Luzując szczęki, łagodząc me dłonie

Bunt się uskrzydla tak-jak się uczula.

A tego roku jesień też jest siwa,
Ludzi ucisza, w drzewach kształt odkrywa.

I tego roku obłoki wydłuża,
Ze idą niebem jak ziambu przedmurza.

Jakby zaiste nie przeszła nad nami,
Chorągiew bólu z ciemnymi skrzydłami,

Jakby nam czoła nie obrosły chrusty
I jakby "spokój" nie był dźwięk już pusty.

A tu gdzie mieszkam-gdzie do ciebie piszę
Ptaki dziobami przędą wielką ciszę.

Staw rzęsę dźwiga, rzęsa trzciny wiąże,
Zamyka łono nasycony grąźel.

Pola topolom, topole rozstajom,
A lasy borom milczenie podają.

Jakby, zaprawdę, trznadle i czyżyki
Niosły przez niebo Chustę Weroniki.

Jakby, zaiste, za tych drzew bukietem

Przydrożny strumień rozlewał się w Letę.

Menuet

Podaj mi rączkę, trumienko. Konik
Wędzidło gryzie, chrapami świszczę.
Już stangret wciska czaszkę na piszczel,
Dziurawą trąbkę bierze do dłoni.

A więc ruszymy na jednym kole,
Pod poszarpanym w nic baldachimem,
Ale wesoło! Mam mandolinę,
Z której wygnamy oślepe mole.

He, he, trumienko, gdzieś jest cmentarzyk,
Gdzie przykucniemy z wielką ochotą,
Żeby przykryci spierzchłą kapotą
Bardzo intymnie sobie pogwarzyć.

Mysz nas nawiedzi, przyfrunie sowa,
Szakał przyczłapie z obwisłą szczęką,
Kornik zacyka do drzwi tak cienko,
Jakby żałował czegoś, trumienko,
Jakby żałował...